

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/transformacja-ustrojowa/79847,Poczatek-pieknej-przyjazni.html>



siedziba CIA

ARTYKUŁ

Początek pięknej przyjaźni

Autor: TOMASZ KOZŁOWSKI 19.02.2023

W 1989 roku - kiedy zaczęła się w Polsce transformacja - CIA nawiązała współpracę z polskim wywiadem. Przyjęte wtedy ustalenia na lata zdefiniowały kształt naszych służb specjalnych oraz geopolitycznych sojuszy.

W 1989 r. zimna wojna zbliżała się ku końcowi. Funkcjonariusze polskiego wywiadu oraz oficerowie Centralnej Agencji Wywiadowczej obserwowali powolny upadek sowieckiego imperium. Mimo, że do tej pory stali po

przeciwnych stronach barykady, to jednak okazali się wierni jednej zasadzie:

„nie ma wiecznych sojuszników ani wiecznych wrogów; wieczne są tylko interesy kraju i obowiązek ich ochrony”.

W Europie miały zapanować nowe porządki i Amerykanie chcieli mieć w tym jak największy udział. CIA była szczególnie zainteresowana podjęciem współpracy ze służbami specjalnymi dawnych satelitów ZSRS: Czechosłowacją, Węgrami i Polską.

Premier Mazowiecki chciał przyspieszyć reformy, m.in. mianował na stanowisko wiceministra MSW Krzysztofa Kozłowskiego. Dla ludzi służb mogła to być okazja do nawiązania sojuszu z Waszyngtonem i udowodnienia swojej przydatności.

Oficerowie CIA stosowali zawsze ten sam sposób działania. Po nawiązaniu kontaktu ze swoimi komunistycznymi odpowiednikami zwracali się z propozycją wspólnego zwalczania nielegalnego handlu narkotykami i bronią oraz wymiany informacji na temat zagrożeń terrorystycznych. Kiedy spotykali się z pozytywną reakcją, podbijali stawkę – ceną za zdobycie zaufania Amerykanów było zawieszenie operacji wywiadowczych prowadzonych na terenie USA oraz wymiana cennych informacji wywiadowczych. W operację była zaangażowana nie tylko CIA – od strony politycznej sprawę rozgrywał Biały Dom, który namawiał wschodnioeuropejskich polityków do nawiązania takiej współpracy.

Losy służb specjalnych z trzech wymienionych krajów potoczyły się bardzo różnie. Czechosłowacja praktycznie nie podjęła gry, ponieważ tamtejszy wywiad został błyskawicznie rozmontowany. Kolejni na liście byli Węgrzy, którzy po pewnych perturbacjach nawiązali współpracę.



Czesław Kiszczał

Najlepszy sojusznik

Na początku marca 1990 r. przyszła kolej na polski wywiad. Do nawiązania kontaktu CIA wytypowała Johna Palevicha. Ten wnuk polskiego emigranta pracował w Agencji od początku lat sześćdziesiątych, m.in. pod przykryciem dyplomatycznym w Polsce. Operację rozpoczęto w Lizbonie – stolicy znajdującej się na uboczu wywiadowczych gier wielkich mocarstw. Palevich spotkał się tam z rezydentem polskiego wywiadu i wylegitymował jako funkcjonariusz CIA. Wyjaśnił, że agencja pragnie nawiązać kontakt w celu:

„współpracy nad utrzymaniem równowagi w Europie w kontekście przemian zachodzących w krajach Układu Warszawskiego oraz zbliżającego się zjednoczenia Niemiec”.

Rezydent odrzucił propozycję, jednak o wszystkim poinformował centralę.

Kontakt nawiązano w momencie krytycznym dla Służby Bezpieczeństwa. Na czele MSW stał nadal Czesław Kiszczał, jednak było jasne, że taki stan rzeczy nie będzie trwał wiecznie.

Mazowiecki w czasie marcowej wizyty w Waszyngtonie spotkał się z Williamem H. Websterem, dyrektorem CIA.

Premier Tadeusz Mazowiecki chciał przyspieszyć reformy, m.in. mianował na stanowisko wiceministra MSW Krzysztofa Kozłowskiego. Dla ludzi służb mogła to być okazja do nawiązania sojuszu z Waszyngtonem i udowodnienia swojej przydatności dla nowych władz. Z kolei dla Mazowieckiego nawiązanie bliskich relacji z USA było kluczowe ze względów gospodarczych – oczekiwał on na wsparcie finansowe i pomoc w restrukturyzacji zagranicznego zadłużenia.

Na prowadzenie dialogu z CIA osobiście wyraził zgodę Kiszczak, najprawdopodobniej po konsultacji z wiceministrem Kozłowskim. O sprawie został poinformowany także premier Mazowiecki. W tym momencie sprawa nabrała wymiaru politycznego. Po stronie amerykańskiej w sprawę wprowadzeniu byli najprawdopodobniej prezydent George Bush, sekretarz stanu James Baker, doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego Brent Scowcroft, ambasador USA w Warszawie John Davies oraz oczywiście zainteresowany personel CIA.

Mazowiecki w czasie marcowej wizyty w Waszyngtonie spotkał się z Williamem H. Websterem, dyrektorem CIA. Ten odniósł się do wydarzeń z Lizbony. Stwierdził, że „posiada pewne sygnały” o tym, że CIA oraz polski wywiad są zainteresowane:

„wzajemną współpracą w pewnych dziedzinach, takich jak na przykład zwalczanie terroryzmu”.

Tłem tej rozmowy był fakt, że Mazowiecki dopiero co oświadczył, że Polska pomoże w tranzycie sowieckich Żydów z terytorium ZSRS do Izraela. Ta decyzja była po myśli administracji amerykańskiej, jednak narażała polskie linie lotnicze i placówki na groźbę zamachów ze strony bliskowschodnich organizacji terrorystycznych. Zwalczanie terroryzmu stało się w najbliższych tygodniach jedną z podstawowych płaszczyzn wywiadu polskiego i amerykańskiego.



Na przełomie czerwca i lipca 1990 r. w ośrodku MSW w Magdalence zorganizowano spotkanie delegacji MSW oraz CIA. Rozmowy prowadzono w dwóch grupach: do spraw zwalczania terroryzmu oraz do spraw polityki i pracy wywiadowczej. Jednym z warunków tego nowego otwarcia, podobnie jak w przypadku Węgier, było zawieszenie działalności operacyjnej polskiego wywiadu w Stanach Zjednoczonych. Sprawa ta była przez administrację amerykańską podnoszona wielokrotnie – w lipcu 1990 r. delegacja Departamentu Stanu uprzedzała, że dla poprawy stosunków bardzo istotne jest

„danie przekonującego wyrazu zaprzestania działalności wywiadowczej przeciw państwom zachodnim”.

Pozytywną decyzję w tej sprawie przekazał Amerykanom płk Henryk Jasik, późniejszy szef Zarządu Wywiadu UOP.

W czasie spotkania w Magdalence omawiano nawiązanie daleko idącej współpracy. CIA miała m.in. przekazywać informacje dotyczące zagrożeń terrorystycznych oraz pomagać Polakom w budowie własnego ośrodka do zwalczania terroryzmu na modłę własnego *Counterterrorism Center*. Oferowała wsparcie szkoleniowe, a także przekazanie materiałów dotyczących działalności KGB i GRU. Amerykanom z kolei zależało na pomocy polskiego wywiadu w zbieraniu informacji na terenach trudno dostępnych dla CIA: w Syrii, Libii, Iraku oraz Iranie. Wkrótce okazało się, że polski wywiad ma do zaoferowania jeszcze więcej.

"Most" i "Samum"

Operacja „Most” była praktyczną realizacją obietnicy złożonej przez Tadeusza Mazowieckiego w Waszyngtonie o otwarciu korytarza powietrznego dla Żydów emigrujących z ZSRS do Izraela.

W lipcu 1990 r. delegacja Departamentu
Stanu uprzedzała, że dla poprawy stosunków

bardzo istotne jest „danie przekonującego wyrazu zaprzestania działalności wywiadowczej przeciw państwom zachodnim”. Pozytywną decyzję w tej sprawie przekazał Amerykanom płk Henryk Jasik, późniejszy szef Zarządu Wywiadu UOP.

Wcześniej tego zadania tego podjął się Budapeszt, który jednak zaczął się uginać pod presją zagrożenia terrorystycznego. Zobowiązania Węgier przejęła Polska. Decyzja ta spotkała się z pozytywnym przyjęciem administracji amerykańskiej. Ambasador John Davies przekazywał premierowi Mazowieckiemu słowa uznania z Waszyngtonu oraz oferty pomocy w operacjach i szkoleniu antyterrorystycznym.

Operacja, która powszechnie jest opisywana pod kryptonimem „Samum”, uwieczniona w filmie pod tym tytułem, polegała na ewakuacji z Iraku sześciu amerykańskich oficerów służb specjalnych. Jednak nie była to jedyna przysługa dla CIA. Wcześniej Agencja zgłosiła się do polskich służb specjalnych o pomoc w uzyskaniu planów wybranych obiektów. Firmy takie jak Mostostal, Budimex, Dromex, Naftobudowa, Bumar czy Państwowa Agencja Atomistyki zatrudniały w Iraku licznych wykonawców. Realizowali oni nieraz specjalistyczne projekty na rzecz władz irackich. Ich dokumentacja trafiła do Langley.



**William H. Webster i prezydent
USA George Bush senior**

W uznaniu za te zasługi William Webster, szef CIA, przywiózł do Polski list dziękczynny od prezydenta George'a Busha z informacją o umorzeniu połowy polskiego zadłużenia.

Jak wspomina Gromosław Czempiński, operacja „Samum” przełamała lody między peerelowskimi oficerami wywiadu a solidarnościowym kierownictwem Urzędu Ochrony Państwa. Sukces i jego spektakularne konsekwencje uwiarygodniły dawnych esbeków.

Nie była to zasługa tylko i wyłącznie wywiadu, Amerykanie szykowali się do anulowania części zadłużenia Polski, jednak był to istotny symbol. Jak wspomina Gromosław Czempiński, operacja „Samum” przełamała lody między peerelowskimi oficerami wywiadu a solidarnościowym kierownictwem Urzędu Ochrony Państwa. Sukces i jego spektakularne konsekwencje uwiarygodniły dawnych esbeków.

W 1990 r. polski wywiad został oszczędzony w toku weryfikacji. Przejście tego pionu suchą stopą z SB do UOP było jednym z założeń transformacji służb. Zdanie takie podzielali m.in. Krzysztof Kozłowski czy Jerzy Zimowski, pracujący z ramienia Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego nad nową ustawą o UOP. Niewątpliwie jednak struktury te znalazły się pod parasolem służb zachodnich. Vincent Viktor Severski, autor powieści szpiegowskich i dawny oficer wywiadu, tłumaczył, że

„Amerykanie i Brytyjczycy [...] nie pozwolili zniszczyć naszego wywiadu”.

Patronat Waszyngtonu i Langley był widoczny przez wiele lat, jednak miał swoją cenę. Marian Zacharski w swoich wspomnieniach opisywał jak w latach 90 używano amerykańskich znajomości w wewnętrznych walkach o władzę nad UOP. Przytaczał też swoją rozmowę z rezydentem CIA, któremu tłumaczył:

„To musi być współpraca, nie dyktat. My wam już dużo pomagamy, a niewiele mamy z tego korzyści. Raczej ból głowy”.

COFNIJ SIĘ